

„ŚWIĄTECZNA ODMIANA”

- Kochanie pomóż mi! – krzyknęła z kuchni mama wyjmując gorący makowiec z piekarnika.
 - Tak, jasne... - odpowiedział jej dziewczęcy głosik. W salonie, na dywanie leżała dziewczyna wpatrująca się w sufit. Nie wiem, zapewne widziała w nim coś ciekawego.
 - Kasiu pospiesz się!- powiedziała mama, którą widocznie denerwowała postawa córki. Kasia z wolna podniosła się i poczłapała do kuchni. Gdy przekroczyła próg oczy zrobiły się jej okrągłe:
 - Wiesz, mam takie wrażenie, że nie zjemy tego wszystkiego. – mówiła kiwając cały czas głową. Na stole leżało ciasto czekające, aż ktoś je rozwałkuje, lodówka pękała w szwach od potraw, na blacie było mnóstwo pierników rozłożonych w nieładzie ...
 - Mam prośbę skarbie, kupiłabyś mi jeszcze drożdże, cukier wanilinowy i mąkę, bo mi się skończyła...
- Mama wyliczała, zapisywała i krzątała się po całym domu. Była bardzo zajęta, ale wyglądała na szczęśliwą tym, co robi. Kasia nie była tak uradowana. Nie lubiła świąt. Nikomu nie kupowała prezentów, a kolędy wywoływały w niej mieszane uczucia. Tego dnia była Wigilia, najważniejszy dzień, ale jej po głowie chodziło tylko jedno. Aby ta szopka wreszcie się skończyła!
- ...No to ubieraj się i idź bo ci sklep zamkną! – poinformowała ją mama wciskając jej czapkę na oczy.

Kasia szła szerokim chodnikiem. Dookoła było pusto. „Ludzie są w domach, albo w sklepie.”- myślała. Spoglądała co chwila na kolorowe wystawy. W oknach wisały lampki świecące różnymi kolorami. Doszła do rynku. Na środku niewielkiego placu stała wysoka choinka pięknie ozdobiona. Mieniła się najróżniejszymi kolorami bombek, światełek i wijącymi się wokół niej srebrno-złotymi łańcuszkami...

- Cześć Kasiu!

Dziewczynka odwróciła się, a jej oczom ukazała się znajoma postać. To była Magda. Trzymała w ręku malutką paczuszkę, którą po krótkiej chwili wręczyła Kasi.

- Co to jest? – zapytała Kasia bez większego uczucia.

- To prezent dla ciebie...na Wigilię...Wiem, że nie lubisz świąt,...ale...może...malutka paczuszka...

W Kasi zagotowało się:

- Nie lubię? Nie lubię ?! Ja nienawidzę świąt! Nienawidzę prezentów, kolęd i błyskających światełek ! – cisnęła paczką w śnieg, a raczej w błoto, bo śnieg już dawno się roztopił. Magda podniosła pudełeczko, wytarła je o kurtkę i położyła pod wielką choinką.

- Będzie tu na ciebie czekał...- odpowiedziała ze smutkiem w głosie i odeszła z wolna. Dziewczyna ani myślała jej zatrzymać. Szybko pobiegła w stronę marketu. Ochłonęła dopiero przed sklepem. Jednak jej spokój nie trwał długo. Gdy rozsunęły się automatyczne drzwi ujrzała raj dla świętoholików (tak określała tych, którzy **kochają** święta). Nie będę opisywać co tam zobaczyła, bo każdy może to sobie wyobrazić. Było tam po prostu BARDZO wigilijnie. Kupiła to co trzeba i szybko wyszła poza „skażony teren”. Szła coraz wolniej. Zatrzymała się pod tą samą choinką. Prezent nadal pod nią leżał. „Wziąć go czy nie?”- Kasia biła się

z myślami. Na plecach poczuła delikatne muśnięcie. Odwróciła się i zobaczyła dziewczynę w długiej śnieżnobiałej sukni z delikatnymi skrzydłami.

- A ty, u licha to kto?!

- Twój Anioł Stróż – odpowiedział jej ciepły głos.

- Ta i może studiujesz angelologię. Co?

- Dokładnie angelologię stosowaną. Wcale nie łatwo było się dostać na te studia! – odpowiedziała lekko zirytowana.

- W takim razie udowodnij to – powiedziała Kaśka.

- Wyjmij telefon, bo mama dzwoni – podsunął Anioł.

- Ha, ja w ogóle nie wzięłam telefonu – powiedziała z szyderczym uśmiechem. Lecz mina jej zrzedła, kiedy usłyszała swój dzwonek w kieszeni. Cały czas patrząc się na skrzydlatą postać odebrała i powiedziała tylko dwa słowa – „zadzwoń później”. Otworzyła szeroko usta, ale po chwili je zamknęła i zapytała:

- Czego ode mnie chcesz ?

- Ja nic, ale ty powinnaś coś chcieć od siebie – wskazała jej serce.

- Niby co?

- Powinnaś przestać być taka szorstka i niemiła dla ludzi w święta i nie tylko!

Kasia zdenerwowała się lekko:

- Święta, święta! Znowu ta sama gadka! Nikt nie pomyśli, że ja ich może po prostu nie znoszę!

- Tu nie chodzi o ciebie, ale o twoją rodzinę, przyjaciół...

- A niby co ja im złego zrobiłam?!

Anioł podał jej małą karteczkę. Wzięła ją do ręki i obejrzała ze wszystkich stron. Kartonik był niebieski z namalowanymi białymi chmurkami. Na środku widniał napis w kolorze złota:

www.twojaniolstroz.niebo.pl

Pod nim zamieszczona była kombinacja cyfr i liczb.

- I co ja mam z tym zrobić? – powiedziała Kasia po dokładnym przeanalizowaniu kartki.

- „Wklep” w komputer – po tych słowach Anioł zniknął.

- Ale jak to w komputer?! – zapytała już samą siebie.

Kasia wbiegła do swojego pokoju, rzuciła torbę w kąt i włączyła komputer. „Nie, przecież to niemożliwe...”. Po zalogowaniu się, szybko wpisała podany adres. Na ekranie pojawiła się strona w kolorze identycznym jak karteczka, którą Kasia ścisnęła w dłoni. Nagłówek brzmiał: „Aniele, niebieski posłańcu, przy mnie stój, przy mnie stój w tańcu i w różańcu”

/Magda Anioł/

Poniżej znajdowała się mała ramka, do której jak się domyśliła należało przepisać kod z kartki. Zrobiła to szybko i wcisnęła Enter. Przeszła na inną stronę i usłyszała w głośniku mechaniczny głos:

- Witaj Kasiu!

Dziewczynka poczuła się dziwnie. Nadal nie mogła uwierzyć, że znajduje się na anielskiej stronie. Przeczytała wszystkie zakładki: „Mój Anioł Stróż”, „Lista Grzechów”, „Wirtualna Spowiedź”, „Coś do Poczytania”, oraz „Kontakt”. Wybrała „Wirtualną Spowiedź”. O czymś takim jeszcze nie słyszała! W pewnej chwili na ekranie pojawiła się tabela. Napis nad nią głosił: Wybierz formę pokuty.

- Pfff...- z Kasi zeszło powietrze. Do wyboru było rozdawanie paczek świątecznych w: szpitalu, domu dziecka, domu opieki. Dziewczynka zamknęła oczy i wybrała losowo dom dziecka. Wyświetliła się data oraz miejsce wykonania pokuty.

- Przecież to dziś!.. I nawet niedaleko...- dodała po krótkim namyśle. Wstała od komputera, zabrała kilka jeszcze gorących pierników z kuchni, krzyknęła do mamy „Będę za godzinę” , ubrała się i wyszła. Przebiegła kilka ulic i po kwadransie znalazła się przed niewysokim budynkiem pomalowanym na pastelowe kolory. Przed nim stał samochód wyładowany po brzegi paczkami. Podeszła z wolna i wykrztusiła:

- ...Eee...mogę jakoś pomóc.

- Jasne, każda para rąk się przyda! – odpowiedział mężczyzna w długim, czarnym płaszczu. Podał jej kilka niewielkich paczek zawiniętych w czerwony papier i popchnął w kierunku ogromnych drzwi. Kasia nie miała ochoty zbytnio tam iść, ponieważ wiedziała co zobaczy. „Smutne dzieci będą siedzieć przy smutnej choince”- bo niby czemu mają być szczęśliwe... Wewnątrz czekał ją zupełnie inny widok. Przepętnione radością mniejsze dzieci biegały dookoła kolorowej choinki. Starsze natomiast dekorowały stół wigilijny na długim holu. Nikt tu nie był smutny. Wręcz przeciwnie wszyscy tryskali radością. Kasię zamurowało. Rozdawała prezenty, robiąc przy tym szczęśliwą minę, ale nie mogła ukryć zdziwienia. Gdy tylko skończyła, grzecznie pożegnała się i wyszła . Będąc na zewnątrz pomyślała, że krótki spacer po okolicy dobrze jej zrobi. Musiała to wszystko przemyśleć. „Te dzieci były takie radosne, a przecież nie miały nic. Nie mają rodziny, domu... ”- Po chwili dotarło do niej dlaczego akurat taką dostała pokutę- „Ja mam wszystko, a tego nie doceniam! Sprawiałam wszystkim tyle przykrości...”

Przypadkiem (lub nie) znalazła się przed domem swojej przyjaciółki - Magdy. Podeszła i delikatnie zapukała. Drzwi otworzyła Magda. Miała bardzo smutną minę. Spojrzała na Kasię.

- Ja przyszedłam cię przeprosić...Madziu...bo ja wiem...że... ja cię skrzywdziłam...ale, ale...- głos zaczął jej się łamać, rozplakała się. Magda podeszła do niej i... mocno ją objęła!

- Nie płacz - powiedziała - wiedziałam, że jeszcze tu wrócisz. A teraz idź do domu świętować. Uśmiechnęła się do niej i życzyła jej wesołych świąt. Kasia pożegnała koleżankę i poszła w kierunku swojego domu. Mijała sklepy, które nie wydawały jej się już takie straszne. Zatrzymała się przed tą samą choinką, gdzie była zaledwie godzinę temu. Pod drzewkiem nadal leżała tajemnicza paczuszka. Kasia wzięła ją do ręki i odwinęła papier. Jej oczom ukazał się śliczny aniołek. Był taki sam jak ten, którego spotkała! Podniosła oczy ku niebu i cichutko wyszeptała:

- Dziękuję ci!

Po jej policzku spłynęły łzy. Były to łzy szczęścia...

KONIEC

„Święta”

Przez cały rok czekam
na jeden dzień.
To święta, które pachną
radością, choinkami
i miodowymi piernikami.
W radiu świąteczne brzmią piosenki.
Panie kupują odświętne sukienki.
I nikt się nie martwi.
I nikt się nie smuci.
Świat przepełniony jest śmiechem ludzi.
I gdy nadejdzie ta najważniejsza chwila,
kiedy gwiazdka na niebie migać zaczyna,
to nawet serduszko lodowe
mięknie miłością przepełnione.

”Przyjaciół”

**Pośród codziennych trudności,
Gdy na tym małym świecie
nie można zaznać dużo radości,
Jest przyjaciel, który zrozumie.
Czasem pomoże
na trudne pytanie znaleźć odpowiedź.
Zapytasz – Kto to taki?
Ha, jest to gość nie byle jaki !
Choć, nie jest on wielki
To ma w sobie
Cały las zaklęty.
Na jego białych stronicach,
Co ktoś nakreślił liter bez liku
Zaklęta też jest cudna liryka,
Zamki z basztami stoją w oddali
Lub po prostu jakaś dziecina
bawi się różanymi kwiatkami
Mogłabym o nim pisać bez końca
Powiem jedynie –
szczęśliwy jest ten,
kto takiego przyjaciela pozna.**

„Cztery pory roku”

Między złotymi klonami

Rośnie chatka z okienkami,

Które wypuszczają cudne zapachy.

Na przykład ciasta prosto z blachy.

Zapach świeżego chleba

unosi się wprost do Nieba.

Nawet Bóg ma chętkę,

Aby ugryźć choćby piętękę.

W małym pokoiku na dachu

Jesień opowiada bajki Latu.

Babie lato po kątach się snuje

- teraz Jesień tu króluje.

Lecz musi siostry swe zostawić

By z zimą w chowanego się pobawić